

WIARUS POLSKI.

Godzienne pismo ludowe dla Polaków na obczyźnie, poświęcone oświacie oraz sprawom narodowym, politycznym i zarobkowym

Wycieczki odczytanie z wyjątkiem dla podwójnych. Przepłata kwartalna na pocztę i w listowych wynosi 1.00 fen., a z odroczaniem do domu 1.00 fen. 92 fen. „Wiarius Polski” zaplany jest w cenniku pocztowym pod znakiem „t. polnisch” nr. 128.

W Imię Boże za Wiarę i Ojczyznę!

Za inseraty płaci się za wiersz petytowy 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Często ogłasza, otrzyma rabat. — Listy do „Wiariusu Polskiego” należy frankować i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca.

Redakcja, Drukarnia i Księgarnia znajduje się w Bochum, przy ulicy Maltheserstrasse. — Adres: „Wiarius Polski”, Bochum. — Telefonu nr 1414.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwa swemu nie uczył się pozwoli!

Z wypadków dnia.

Obawa przed socjalną demokracją cechuje politykę kanclerza Bülowa.

Stwierdzają to prawie wszystkie gazety niezależne niemieckie i zagraniczne. Powód do tego dało wystąpienie kanclerza Bülowa wobec przywódcy socjalistów francuskich Jaures'a. Gdy się rozeszła wiadomość, że z powodu zatargu marokańskiego miał Bebel przemawiać w Paryżu, a Jaures w Berlinie, wystosował, jak doniosła „Nordd. Allg. Ztg.”, kanclerz ks. Bülow następujące pismo do niemieckiego ambasadora w Paryżu:

„Prasa zapowiada na d. 9 lipca przybycie Jauresa na zgrupowanie socjalno-demokratyczne w Berlinie. Przeciw osobie Jauresa nie mam nic do zarzucenia. Szanuję go, jako mówcę i respektuję jego zapatrywania co do polityki zagranicznej. Chodzi tu jednakże o polityczną rolę, jaką mu chce podsunąć prasa socjalno-demokratyczna. Niemiecka socjalna demokracja pragnie jego pobyt wykorzystać jedynie w celu poparcia antypaństwowych dążeń przeciw interesom narodowym. Rząd cesarski nie może więc zrezygnować z życia przeciw temu wszystkim stojącym do dyspozycji środków, gdyż w przeciwnym razie wzmógłby tylko w Niemczech stronnictwo, które pragnie w Niemczech obalić konstytucyjny stosunki. — Także Francja w podobnych wypadkach za zgodą parlamentu tak postępowała. Uważam wreszcie za odpowiednie, by przybycie Jauresa nie nastąpiło; proszę ambasadora, by zwrócił się do Jauresa z prośbą, by podróży do Berlina nie odbył.”

Z powodu zawiadomienia rządu niemieckiego Jaures porzucił swój zamiar podróży do Berlina.

Gazety francuskie i angielskie szydzą z zarządzenia Bülowa, który się istotnie tym krokiem ośmieszył a socjalistom dał nowy materiał do agitacji.

Wędrowka „Potemkina” po Czarnym morzu skończyła się.

„Potemkin” i towarzysząca mu łódź torpedowa przybyły do portu rumuńskiego Konstanca, gdzie „Potemkin” się poddał. Załoga jego pozostanie na wolności i nie zostanie wydana Rosji. Łódź torpedowa nie poddała się; a załoga jej oświadczyła, że tylko zniewolona groźbami towarzyszyła „Potemkinowi”, obecnie zaś pragnie powrócić do Odesy. W niedzielę zawięła do Konstancy z dwóch pancerników, 4 łodzi torpedowych i 1 antytorpedowca złożona eskadra rosyjska, której oświadczył rząd rumuński, że może zabrać „Potemkina”. Zostanie on odstawiony do „Sewastopolu”.

Skończyło się zatem widowisko, które naraziło rząd rosyjski na pogardę wszystkich mocarstw.

Telegramy.

Berlin. Nadeszły wiadomości o licznych drobnych potyczkach wojsk niemieckich z rozproszonymi oddziałami hererosów w Zachodnio-Pół. Afryce.

Tokio. Donoszą, że Japończycy wyładowali w poważnej sile na Sachalinie i zajęli już część wyspy.

Paryż. Ostatnie narady w sprawie marokańskiej powiększyły widoki porozumienia. Wynik narad zostanie ogłoszony. Francja zgodziła się na konferencję w sprawie marokańskiej.

Centrowi przyjaciele robotników.

Znów wyszczerzył zęby, pisze „Polak”, na robotników naszych hrabia Ballestrem, który swego czasu chciał bić po twarzy Polaków. Junkrowie pruscy i kapitaliści już od lat prą do tego, aby rząd wydał ostre prawo na robotników i to takie, aby sądy karały ich więzieniem, jeśli bez wypowiedzenia dni odejdą z roboty. Wiadomo, że stosunek roboczy jest niczem więcej jak układem cywilno-prawnym pomiędzy pracodawcą a pracobiorcą. Za niedotrzymanie takiego układu w całym świecie wolno tylko skarżyć na drodze procesu cywilnego o odszkodowanie, a nigdzie tego dziś nie ma, aby za niedotrzymanie kontraktu karano więzieniem lub karami pieniężnymi.

Gdy w izbie panów obradowano nad prawem górniczym, to pokazał się tam największym i najzaciętszym wrogiem robotników p. v. Burgsdorff. Gdy ostatecznie izba panów oświadczyła się za kiepskim prawem górniczym, p. v. Burgsdorff stał się rezolutny, aby rząd wydał prawo, na mocy którego można karać więzieniem lub karami pieniężnymi robotnika, jeśli bez wypowiedzenia dni odejdzie z roboty. Żądał innemu słowy na robotników obrzydliwego prawa wyjątkowego, i chciał z nich zrobić niewolników. Za tem obrzydliwym prawem wyjątkowym na robotników głosił p. hrabia Ballestrem, ozdoba i dumą centrowców, obrany głosami robotników polskich.

Co na to powiedzą robotnicy nasi? Ich obowiązkiem jest oświecać tych ciemnych, którzy takim wrogowi robotników do zwycięstwa dopomogli. Trzeba się starać o to, aby taki nieprzyjaciel nasz już więcej do parlamentu nie wrócił.

Co powie na to partya centrowa, która wciąż się chwali, że tak bardzo się stara o polepszenie doł robotników? Niechajże teraz zabierze się do p. Ballestrema i wykluczy go z partyi, jeśli nie chce się narażać na zarzut, że haniebnie zdradza robotników. Centrowcy nie powiedzą nic, bo sami zdradzili robotników w sejmie pruskim przy obradach nad prawem górniczym a ukuli wyjątkowe prawo na górników polskich. A ks. Kapica, który chce być pośłem polskich robotników, coż on na to powie? Będzie milczał, aby sobie nie zrazić swoich przyjaciół hakatystyczno-policyjno-kapitalistycznych; i nie otworzyć oczu robotnikom, czem jest dla nich ozdoba partyi centrowej, hr. Ballestrem.

Odezwa

do wyborców Polaków w okręgu katowicko-zabrzskim.

Rodacy! Gdy przed dwoma laty, po zwycięstwie w wyborach, kandydata naszego, p. Wojciecha Korfante, zwycięzca witaliśmy, okrzyk tryumfu dobyły z piersi ludu śląskiego, radosnym odbił się echem o mury Poznania i kopce Wawelu. Od brzegów Bałtyku po śnieżne Tatry szczyty serca polskie dzieliły radość naszą. Nie chodziło tu bowiem o jeden mandat poselski na wrogach zdobyty; walka wyborcza pod hasłami Koła polskiego — zwycięstwem pod tym sztandarem odniesionym — Śląsk zrywał mury rozgraniczające go od 7 wieków od reszty Polski, po wiekowej tułaczce powracał na łono macierzy.

Nie dziwota, że dzień ten był dniem radości dla wszystkich członków rodziny sarmackiej.

Od lat wielu, wielu bije fala germańska w siedziby polskie; odparta w jednym miejscu, powraca na drugie z zdwojoną wściekłością. W ostatnim zwłaszcza dziesiątku lat sroży się ona ze straszną zacieklnością, grożąc zalewem wszystkiemu, co polskie. Aby się oprzeć temu naporowi morza germańskiego, społeczeństwo polskie bez wytchnienia stać musi na wałach obronnych... miesiące, lata! Nic dziwnego, że słabszych opadały siły i trwożne serca szeptać poczęły: Ażali podolamy tej walce straszliwej?

Wtej chwili dusznej trwogi znak się uczynił. Ze ziemi śląskiej trysnęły ożywcze promienie nadziei, zwiastuny lepszej dołi. Ta ziemia, na wieki, zda się, przypadła, o której Niemcy butnie głosili, że to ich odwieczne dziedziczy, z długiego poruszyła się letargu; zaczęła myśleć i czuć po polsku, do walki stanęła w imię hasła polskich... i zwyciężyła! Zwycięstwo to radośnie wstrząsnęło społeczeństwem polskim; jest ono zapowiedzią, że nie ginie życie polskie, że w strasznych zapasach nowe zdobywa posterunki; to gromki okrzyk milionowego zastępu Ślązaków, przybywającego z pomocą bratnim szeregom. Oto powody, dla których naród cały tak gorąco powitał zwycięstwo kandydata naszego.

Pojęli Niemcy groźbę zwycięstwa tego i wyciężyli siły, aby je co rychlej zniweczyć, a podjęła ich zacieklność i osobistość kandydata naszego. Dzielnie się spisywał na trybunie parlamentarnej. Śmiało i odważnie panom ministrom wytykał te krzywdy straszne, jakie społeczeństwo nasze znosić musi wskutek systemu germanizacyjnego. Nieustraszenie stawiał w obronę ludu roboczego; silną dłoń zrywał z twarzy pracodawców maskę obłudy i wykazywał te straszne nadużycia, pod którymi cierpi górnik i hutnik. W uznaniu jego działalności publicznej, Wielkopolska powierzyła mu mandat do sejmu. Dzielnie wystąpieniem w parlamencie i sejmie zdobywał sobie serca tysięcy a nawet uprzedzonych przeciwników swych.

Lecz im bardziej się krzewiło w sercach polskich uznanie i miłość dla pośła naszego, tem bardziej w sercach wrogów rozrastało się zielsko nienawiści i strachu. Wyciężyli siły i z błędnego powodu wybór jego unieważnili.

Nowe zatem czekają nas zapasy. Czy pozwolicie sobie wydrzeć palmę zwycięstwa, tylu trudnościami, tylu ofiarami okupionego? Czy opieszalnością i nieudolnością zakrwawicie serca rodaków waszych? Nie! Znamy wasz zapał, wytrwałość i dzielność! Na nie liczymy! Kto Polak, komu polskie w piersi bije serce, niechaj stanie do szeregu, a odmieśmy zwycięstwo, któremu przyklasnie Polska cała!

Polski Komitet Wyborczy dla Śląska:

M. Hanke, Zygmunt Seyda, przewodniczący, sekretarz.

Jan Nepomucen Stęśliński, Adolf Ligoń, zastępca przew. skarbnik.

Dr. Stefan Adamczewski. Dr. Feliks Biały. Jan Eckert. Dr. Maksymilian Hager.

Dr. Piotr Hylla. Józef Kopeczyński. Jan Mateja. Dr. Ildefons Miecznikiewicz.

Franciszek Neumann. Dr. Bogusław Parczewski. Wojciech Rassek. Dr. Józef Rostek.

Dr. Maryan Różański. Ant. Sieroń. Dr. Kaź. Trzebiatowski.

Wyścigi samochodów o nagrodę Gordona Benneta.

Po raz szósty odbył się we środę słynny wyścig samochodów o nagrodę Gordona Benneta, międzynarodowe zapasy o wyższość przemysłu automobilowego poszczególnych krajów. Pierwszy raz urządzono te wyścigi w r. 1900 pomiędzy Paryżem a Lyonem i odstą rokrocznie odbywają się one w tym kraju, z którego pochodzi zwycięzca w ostatnich wyścigach. Cztery razy już odniosła zwycięstwo industria francuska, raz niemiecka i raz angielska. Ponieważ w zeszłorocznych wyścigach, urządzonych w Niemczech zwyciężył Francuz Thery, w roku bieżącym odbyły się zapasy we Francji, w Owerney, na drodze z Clermont Ferrand, przez Rochefort, Bourg Lastic, Herment, Pontaumur, Pontgibaud napowrót do startu. Długość tej drogi wynosi 137 kilometrów 444 metry, ponieważ zaś przestrzeń wyścigową okrążyć należało cztery razy, przeto cały dystans wyścigów wynosił 549 kilometrów 776 metrów. Najsilniejszą maszynę wystawiła fabryka francuska de Dietrich o sile 130 koni parowych, potem austriackie i niemieckie fabryki Mercedes o sile 125 koni, włoska fabryka Fiat 110 koni, podczas gdy wóz Richard Brasier, na którym jechał zeszłoroczny zwycięzca Thery, ma siłę tylko 96 koni. W tegorocznym wyścigu jednak mniejsze znaczenie miała siła motorowa, gdyż przestrzeń wyścigową obfituje w zakręty (200 zakrętów na przestrzeni 137 kilometrów), a w tych warunkach wytrzymałość i elastyczność pneumatyków odgrywa rozstrzygającą rolę.

Napływ międzynarodowej publiczności do Clermont Ferrand przewyższył wszelkie oczekiwania. Pokoje placony po 100 franków za dobę, a jeszcze mnóstwo osób musiało nocować pod gołym niebem.

Współzawodników do wyścigów zgłosiło się osiemnastu. Wozy wypuszczano co pięć minut, począwszy od szóstej godziny zrana. Główni i najslawniejsi współzawodnicy odjechali w następującym porządku: 1. Thery (Francuz, fabryka Richard Brasier); 2. Carp (Anglik, fabr. Macdonald Napier); 3. Jenatzy (Niemiec, fabr. Mercedes); 4. Lancia (Włoch, fabr. Fiat); 5. Braun (z Austrii Mercedes); 6. Lytle (Amerykanin, fabr. Pope Toledo); 7. Caillois (Francuz, Richard Brasier) itd.

W pierwszym okrężnym objeździe przebył Thery 137 i 1/2 kilometrów w jednej godzinie, 41 minutach i 7 sekundach. Od razu w pierwszej turze wysunął się jako groźny współzawodnik Włoch Lancia na swoim wozie Fiat; odbył on tę przestrzeń w czasie o 6 minut i 10 sekund krótszym, Carp przejechał w 1 godzinie 54 min. 11 sek., Braun w 1 godz. 55 min., zaś Jenatzy, niemiecki zwycięzca z przed dwóch lat, w 2 godz. 9 min. W drugim objeździe przewaga Lancii była także wyraźna. Przejechał on przestrzeń 274 kilom. 888 metrów w 3 godz. 17 min. i 8 sekundach, podczas gdy Thery potrzebował na tę samą przestrzeń 3 godziny, 30 min. i 4 sek.

W trzecim objeździe jednakże popsuła się maszyna Lancii i Thery bez trudności w czwartym obiegu osiągnął zwycięstwo. Przybył on o godz. 1-ej 9 min. 42 sek., czyli potrzebował na przebycie 549 kilom. 776 metr. siedm godzin, 9 minut, 42 sek.

Po Therym przybył jako drugi Włoch Nazzari na maszynie Fiat (wyjechał jako szesnasty), potem Włoch Cagno (Fiat) wreszcie Caillois (Brasier). Zwycięstwo Therygo, który odnosi je już po raz wtó-

ry, przyjęli Francuzi z nieopisanym zapa-
łem.

Ziemie polskie.

Z Prus Zachodnich Warmii i Mazur.

Z diecezji chełmińskiej. Dnia 5 bm. otrzymali instytucja kanoniczna: ks. proboszcz Wincenty Krajewski z Płowęża na probostwo w Łasinie, ks. administrator Józef Potrykus z Rogoźna na to probostwo i ks. administrator Franciszek Wachowski z Zwiniarza na to probostwo.

Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Bydgoszcz. Straszne nieszczęście wydarzyło się w tutejszej fabryce maszyn Blumwe i Syn w Wilczku. Ustawiono tam nową maszynę i puszczone ją we wtorek po raz pierwszy. Gdy maszyna była w pełnym biegu, pękł nagle cylinder. Rozpryskujące się kawały żelaza zabiły 17-letniego ucznia Stolpa na miejscu. Nadto wybuch urwał nogę uczniowi Ottonowi, a ślusarzowi Meyerowi strząsnął dolną szczękę.

Poznań. Za rzekomą obrazę pewnych osób zagrożenie im opublikowaniem nazwisk, skazała tutejsza Izba karna odpowiedzialnego redaktora „Pokraki”, p. Władysława Rakowskiego, na 50 mr. kary pieniężnej i konfiskatę nr. 3 „Pokraki”. W odnośnym numerze wydrukowany był wiersz nawołujący Polaków do kupowania tylko u swoich a nie u żydów i Niemców. W korespondencyach z rozmaitych miejscowości opisywano osoby, które kupują u Niemców, albo żydów.

W obronie swej zaprzecza oskarżony, jakoby dopuścił się czegoś karygodnego. Owszem, zaznacza, że był tego przekonania, iż te same prawa, które ma prasa niemiecka, przysługują też i polskiej prasie. Niemieckie błądy przecież nawołują Niemców, aby kupowali tylko u Niemca. Pomimo tego sąd wydał wyżej wymieniony wyrok.

Sokolniki. Proces o polski napis, Właściciel p. Magowski kazał umieścić na swoim wozie od mleka napis: Dominium Wielkie Sokolniki i za to miał zapłacić 3 marki kary policyjnej. Pan Magowski założył apelację do sądu i po dziennej obronie p. mecenas Trąpczyńskiego, został uwolniony. Sąd uznał, że według archiwum poznańskiego, tak napis polski jak niemiecki jest odpowiedni, a pisownia władz nie może być miarodajna, gdyż Sokolniki dotychczas nie zostały przechrzczone.

Krobia. Policja i ustawy polskich towarzystw. Członkowie zarządu polskiego Towarzystwa przemysłowego w Krobi, pp. Fr. Machowiak i Marcin Jaskowski, skazani zostali przez sąd lawiczny w Gostyniu na 15 marek kary za to, że nie przedłożyli policji ustaw Towarzystwa w języku niemieckim. Oskarżeni założyli apelację i sąd ziemiański w Lesznie uwolnił ich, ponieważ tylko towarzystwa polityczne mają obowiązek przedkładania ustaw, a Towarzystwo przemysłowe nie jest politycznym. Przeciwno powyższemu wyrokowi apelował prokurator, a kamergerycht ze względów prawnych odesłał sprawę ponownie do sądu ziemiańskiego. W ostatnim terminie zaznaczył, jak pisze „Orędownik”, komisarz policyjny Günther z Poznania, że Towarzystwo przemysłowe w Krobi urządza polskie szkoły uzupełniające, że podnosi polski przemysł w przeciwstawieniu do niemieckiego i dla tego uważać je należy za polityczne. Mimo dziennej obrony p. mecenas Drwęskiego, skazał sąd oskarżonych każdego na 15 marek kary lub 3 dni więzienia.

Ze Ślązka czyli Starej Polski.

Bytom. Z powodu znanego procesu Banku Ludowego w Bytomiu pisze „Głos Śląski”:

A co to „błaty” polakożercze nie popisały przed procesem Banku Ludowego w Bytomiu? Przypominamy taką „Schles. Ztg.”, która całemi miesiącami łamy całe zapychała fałszywemi i nieprawdziwemi wiadomościami o Banku Ludowym w Bytomiu i o „polskiej gospodarce”. Te „błaty” polakożercze spodziewały się jakiegoś olbrzymiego procesu, jakiegoś — „Riesen-processu”. I przyszedł „Riesen-proces”, a na nim polskiej gospodarce wystawiono piękne i chlubne świadectwo. I choć członków Zarządu i Rady Nadzorczej skazano, to tylko dla tego, że zrobili pomyłkę w bilansie, przyczem jednak nikt ani fenyga nie stracił. Jakiś wiarus w poznańskim

„Postępie” po ukończeniu procesu bytomskiego napisał na cześć Banku Ludowego wiersz, w którym słusznie pomiędzy innymi tak powiedział:

Choć w Bytomiu dość nie znali się na paragrafie,
To w porządku mają książki i pieniądze w szafie.

A jaki to krzyk i hałas byłoby podnieśli Hakatyści, a z nimi „błaty” polakożercze, gdyby w Banku bytomskim była się wykazała choćby jaka odrobinka, któraby zaszkodziła bądź członkom, bądź depozytariuszom, bądź Bankowi. Ale z tego nic. Hakatystom i białom polakożerczym pópisała się uciecha, na którą przez blisko rok tak się cieszyli, że aż ślinki z radości polykali. Niech polakożercy swego nosa hakatystycznego nie wciskają do polskiej gospodarki, bo polska gospodarka jest dobrą, uczciwą i rzetelną i obejdzie się bez nosów hakatystycznych. Za to niech zająrą do gospodarki niemieckiej, żeby się nie wydawali nieuczciwi i nierzetelne bankructwa.

My Polacy możemy mieć zupełne zaufanie do naszych Banków Ludowych, bo są prowadzone rzetelnie i na uczciwych podstawach. A pomiędzy tymi bankami mamy już spory wybór. Ze starszych Banków mamy Banki w Bytomiu, Opolu i Katowicach, z młodszych: Banki w Siemianowicach, Zaborzu, Rybniku, Koźlu, Raciborzu itp. Tam zanotujemy nasze oszczędności, bo tam są pewne.

Bogucice. W zeszłą środę rano stało się na kopalni „Ferdynand” okropne nieszczęście. Robotnik Teodor Szeńczyk, syn po niedawno na tej samej kopalni zabitym Karolu Szeńczyku z Karbowy, dostał się przez nieostrożność pod koła maszyny i został na miejscu uśmiercony. Ponieważ zaś nie było na miejscu żadnego, któryby dał sygnał, by zastawiono maszynę, trup nieboszczyka musiał przez dłuższy czas wisieć na kole maszynowym. Taki to jest los naszego robotnika.

Zaborowice. Żona gospodarza Fojcika, chcąc prędzej zapalić ogień w piecu, połała drzewo naftą. Wybuch płomienia był tak gwałtowny, że zapaliło się ubranie na nieostrożnej kobiecie, która odniosła przytem tak okropne poparzenia na całym ciele, że za kilka godzin po wypadku wyzionęła ducha wśród nieopisanych męczarni. Także i mąż, który chciał ratować nieszczęśliwą żonę, poparzył się dość niebezpiecznie. Młode małżeństwo było dopiero od roku połączone ze sobą.

Z innych dzielnic Polski.

Warszawa. „Kurier Warszawski” donosi:

Od wydania ukazu tolerancyjnego do daty obecnej zmieniło wyznanie, przechodząc z prawosławia na katolicyzm, z górą 1.500 osób w Warszawie. Przyjmujących katolicyzm podzielić można na dawnych unitów i prawosławnych bądź z urodzenia, bądź też takich, którzy poprzednio z katolicyzmu, oraz innych wyznali przyjęli wyznanie prawosławne, a obecnie przechodzą na religię rzymsko-katolicką. Największego kontyngentu zmieniając wyznanie dostarczają dawni umci, chociaż w niektórych parafiach i druga kategoria jest silnie reprezentowana.

W parafii np. Najświętszej Maryi Panny Loretańskiej na Pradze z ogólnej cyfry 282 osób, które przyjęły katolicyzm, było dawnych unitów tylko 170. W parafii N. Maryi Panny między innymi 5 żołnierzy przeszło na katolicyzm oraz 1 dawny starozakonny, który początkowo przyjął prawosławie.

Ceremonia zmiany wyznania jest bardzo krótka, bo polega jedynie na wpisaniu w urzędowe księgi parafialne.

Obecnie stosunkowo mniej osób przystępuje do spisywania aktów o zmianie wyznania, niż świeżo po wydaniu ukazu, szczególnie zaś zmniejszenie cyfrów zauważyć się daje u małoletnich, co do których przepisy nie pozwalają na zmianę wyznania pomiędzy rokiem 14 a 21.

— „Warszawskij Dniwn.” donosi, iż w sierpniu zamierzone jest rozpoczęcie prac komisji, powołanej do opracowania projektu wprowadzenia ziemstw do Królestwa Polskiego na zasadzie ukazu 19 z. m. Posiedzenia komisji zaczną się po powrocie do Warszawy pomocnika generał-gubernatora warszawskiego, senatora I. G. Podgorodnikowa, przewodniczącego rzecznej komisji.

Mniej więcej w tym samym czasie rozpoczyna się pod przewodnictwem rz. r. st. Ziętkowskiego posiedzenia komisji do opracowania projektu samorządu w miastach Królestwa Polskiego.

Wilno. W powiecie tutejszym prze-

chodzenie na katolicyzm szerzy się ogromnie. Na pograniczu powiatu oszmiańskiego 3 całe wsie, bez wyjątku, przeszły na katolicyzm. W Radoszkowicach, gdzie lud składa się głównie z Białorusinów, ruch powrotny jest nieco słabszy, więcej wracają na łono kościoła katolickiego w Krzywicach, Olchowicach, Parafianowie, Wołkotani a zwłaszcza w Bucławiu. Strajk robotników rolnych w powiecie wileńskim dotychczas niema. Przy przejeździe arcybiskupa mohylewskiego, ks. hr. Szembeka odbyła się wielka uroczystość.

W Warszawie powstaje „Warszawska agencja telegr.-koresp.” której celem jest in formowanie zagranicy o życiu politycznym Królestwa Polskiego i Rosji. Reprezentantem na Austrię został p. Kazimierz Polach (Lwów), który zorganizuje agentury filialne w Krakowie, Wiedniu, Pradze, Pesszcie itd.

Wiadomości ze świata.

Z Francji. Skończyły się długie rozprawy nad projektem odłączenia Kościoła od państwa. Ostatnią poprawkę złożył deputowany G. Richart, który proponował zatrzymanie czterech wielkich uroczystości dorocznych, ale... nadanie im nowych nazw! Wniebowstąpienie ma się nazywać „świętem kwiatów”, Wniebowzięcie „obchodem żniw”, Wszystkich Świętych „świętem pamiętek”, a Boże Narodzenie „świętem rodziny”. Mimo, że referent rządowego projektu sprzeciwiał się zmianie nazw, większość (250) przyjęła ją.

Socjalistyczny deputowany, Briant, rządowy referent, opisał następnie raz jeszcze cały projekt, mowę jego poleciła Izba wydać w osobnej broszurze i rozpoznać w całym kraju. Briant powiedział, że stanowisko, zajmowane przez Rzym, sprawiło rozdział kościelno-państwowy nieuniknionym, że jednak rząd uczynił co mógł, ażeby katolicy mogli się na projekt zgodzić, wprowadził zarządzenia lojalne i liberalne, nie dopuścił niczego, co by mogło Kościołowi szkodzić, jako instytucji religijnej. „Dajemy — zakończył Briant — katolikom, protestantom i żydom wszystko, co posiadali, a dajemy im więcej swobody, niż kiedykolwiek mieli. Jeżeli rozwój Kościoła jest bez konkordatu niemożliwy, to Kościół już jest martwy.

Projekt rozdziału przeszedł w Izbie deputowanych. Z tego nie wynika, że przejdzie i stanie się prawem w ciągu bieżącej kadencji, która się skończy w przyszłym maju. Izby rozjeżdżają się 14 bm. aż do października, gdy znów powrócą, czasu im starczy zaledwie na uchwalenie budżetu.

Z Ameryki. Karol Bonaparte Pater-son wnuk w prostej linii Hieronima najmłodszego z braci Napoleona I, zamianowany został ministrem marynarki Stanów Zjednoczonych. — Hieronim Bonaparte, wysłany przez brata do St. Domingo w drodze powrotnej ścigany przez anglików, uciekł przed tymi do Ameryki północnej i tam poznał pannę Elżbietę Patterson poślubił ją i zabrał ze sobą do Francji. Ale tymczasem Napoleon doszedł był już do zenitu swej potęgi i dumy, więc żonę brata, wraz z synkiem, również Hieronimem, odesłał do Ameryki. Ten synek, Hieronim Bonaparte-Patterson nie utrzymywał z rodziną Bonapartych, która go uważała nie chciała, żadnych stosunków. Dobrał się jednak znacznego majątku i pozostawił dwóch synów, Hieronima i Karola, który ostatni powołany został obecnie na tak wysokie stanowisko.

Z Japonii. Z Hiroshimy donoszą specyjalni korespondenci angielscy, że admirał Niebogato, który tam jest internowany z innymi oficerami swej eskadry, jest ogromnie rozgoryczony, otrzymawszy z Petersburga odmowną odpowiedź na swoją prośbę o pozwolenie powrotu do Rosji. Władze japońskie pozwoliły mu zamieszkać w Kioto i stamtąd robić wycieczki w celu zwiedzania pobliskich, najpiękniejszych okolic kraju. Posiada on z swoimi oficerami olbrzymie bagaże, ważące około 20 ton. Rozdiestwieńskiemu, ze względu na groźny stan jego zdrowia, nie powie dziano dotychczas o całkowitem zniszczeniu jego floty, przypuszcza on, że znaczna jej część przedostała się do Władywostaku.

Zagraniczni posłowie japońscy otrzymali urzędową wiadomość, że ogólna liczba jeńców rosyjskich w Japonii wynosiła w końcu kwietnia 60.291, włącznie z 10 generałami i admirałami, 70 wyższymi oficerami armii i marynarki, 884 oficerami niższymi; podoficerów było 8558, szerego

wców 50.769. Odesłano do Rosji wszystkich oficerów i żołnierzy, do dalszej służby niezdolnych. W pierwszych dniach maja było w szpitalach 700 jeńców, z których 436 rannych, 10 przypadkowo skaleczonych, 3 chorych na tyfus, 2 na móżgowe wstrząśnienie, a 249 na zwykłe choroby. Umarło 40. Nadzwyczaj mała liczba rannych jeńców godna jest zauważenia. Liczba jeńców wzrosła od kwietnia — w rezultacie bitwy pod Tsuszimą.

Niemcy. Statystyka niemieckich uczelni. Urzędowe wykazy frekwencji w uniwersytetach niemieckich podają cyfry studentów 41 928 osób. Wobec 39 581 w semestrze zimowym, wzrost wynosił przeszło 2000 studentów. Najwięcej studentów ma Berlin 6279, poczem idą Monachium 5197, Lipsk 3855 i Bonn 3029. Najmniej słuchaczy ma Gryfia 786 i Rostok 623. Najliczniej obsadzone są wydziały prawne (15110), później filologiczny (9604), matematyczny (5964) medyczny (5907). Najmniej słuchaczy posiadają wydziały: leśniczy, weterynaryjny i rolniczy (852 do 972).

Z Austrii. Znowu wydarzyła się w Austrii prawdziwa katastrofa z pułkiem, wysłanym w pochód podczas najgorszego upału. W okolicach Poli odbywają się teraz ćwiczenia 5 pułku obrony krajowej. Dnia 3 lipca pułkownik Klikin nakazał marsz do Fazany o godz. 5 rano. — Już o godz. 6 upał doszedł do 23° R. o 10 było 25° w cieniu, a w dodatku wiał gorący, parny wiatr Siroko. Kilku żołnierzy padło. Pomocy lekarskiej nie było, bo lekarz pułkowy dr. Pohl spadł z konia i złamał nogę. O 10-tej rozpoczęto marsz powrotny do Poli. Mimo kilku przystanków, żołnierze padali jak muchy. Z 800 ludzi doszło do Poli zaledwie 300 w okropnym stanie. Wysłano natychmiast wozy i lekarza, który zbierał porażonych po drodze i przewoził ich do szpitala marynarskiego. Żołnierz Jerzkowicz umarł, 5 innych jest śmiertelnie chorych. Oficerowie robili co mogli, aby ulżyć niedość. Odznaczył się zwłaszcza kapitan hr. Lubieński, który z zaparciem się siebie, sam niemożliwie wyczerpany, niósł ratunek biednym żołnierzom.

Na interpelację, wniesioną w tej sprawie w parlamencie, odpowiedział minister obrony kraj., że zarządzi surowe śledztwo.

Z różnych stron.

Rotthausen. W kopalni „Dahlbusch” wpadł koszar gwałtownie do bagna na dnie kopalni. Na szczęście trzem górnikom, znajdującym się w koszu nie się nie stało.

Budapeszt. O nieprawdopodobnym niemal fakcie donoszą z Jaszbereny na Węgrzech: Żandarmerya tamtejsza ujęła bandę cyganów złożoną z 20 osób, a od dłuższego czasu podejrzewaną o kradzieże dzieci i jak przypuszczano, przycuczenie ich do żebrani. Żandarmów jednak uderzyło to, że w obozie cygańskim nie znaleziono wcale dzieci obcych. Przedsięwzięto tedy śledztwo energiczne i wreszcie wydobyto z cyganów zeznanie, że wódz ich kazał dzieci kradzione mordować poczem żywność się ich mięsem. Rewizja ruchomości cygańskich potwierdziła częściowo nieprawdopodobne to zeznanie, na jednym bowiem z wozów znaleziono pokrajanego na kawały trupa dziecka. Członkowie bandy oświadczyli dalej, że sam ich wódz zjadł 18 dzieci. Obóz ten cygański przeciągał do Jaszbereny z Siedmiogrodu, zkad właśnie otrzymano cały szereg zawiadomień o znikaniu dzieci. Żandarmerya węgierska prowadzi dalsze śledztwo w strasznej tej sprawie.

O katastrofie w kopalni węgla w Polskiej Ostrawie pisze korespondent „Nowej Reformy” pod datą 4 b. m.

I znowu hekatomba (ofiara) życia naszego robotnika! — Dziewięć trupów i kilku walczących z śmiercią. Piętnastu ich było przy owej robocie. Naprawiali w szybie Salmy mur, którym odgraniczone było stare spalisko węglowe, ale tlejące jeszcze wietrze. Niewczesna oszczędność przedsiębiorców nie pozwoliła na zbudowanie nowego muru, ale stary mur, pękający wietrze pod naciskiem gazów, latać i naprawiać kazano. Wreszcie łata jakaś poddała się, mur pękł, wypadły rozszalałe gazy, a za nimi języki podziemnych płomieni i wpadły w krużganki, gdzie przy świetle laterek powracali nasi ludzie. Piętnastu ich było, sami prawie Polacy. — Młody dozorca, Czech, nieszczęśliwie dokładnie terenu, poprowadził ich w ucieczkę na dalszą drogę. Czterech starszych i doświadczalszych oderwało się od grupy i wołając na resztę, wpadł na naj-

krótszą drogę ku szybowi. Ci się uratowali. Tamci, jedenastu, padli wraz ze swoim przewodnikiem. Wydobyto ich — wszystkich prawie bez życia, dwóch zdolano ożywić, reszty — dziewięciu nie docucono się. Opuścili żony i dzieci swoje w dzień swego patrona św. Prokopa.

Rozmaitości.

Perły prawdziwe, przyczyna powstania ich. Wiadomo że dostarczycielką cennego klejnotu jest muszla, perłopław. Zwyčajnie nie jest większa od zwykłych muszli rzecznych, tj. na 5—10 cm. długości. Jednakże trafiają się okazy duże jak talerz i ważące przeszło kilogram. Poławiają je głównie u brzegów Kalifornii, wyspy Ceylon a nowszymi czasy i obok Tunisu. Przecięto przypada na 500 sztuk muszel jedna perła, duża jak ziarnko grochu; na 12 tys. jedna perła duża jak pestka wiśni. Perłopławy są nader płodne, składają do miliona jaj, żywią się wymoczkami, dochodzą do zupełnego rozwoju w ciągu 4—5 lat, ale wydają perły dopiero po dwudziestym roku, a potrzeba 20—30 lat, aby dojrzały. Perłopław rzeczny żyje w całej Azji i Europie, zarówno w zimnych jak ciepłych okolicach. Nawet w Saksonii próbowano sztucznie go hodować; jednakże chociaż dochodu więcej otrzymano niż z miejscowej kopalni srebra, zaniedbano wkrótce tego przemysłu, ponieważ na 40 pereł tylko 9 trafiało się w lepszym gatunku.

Dotychczas sądzono, że perła się tworzy w muszli, skoro ziarnko piasku dostanie się pomiędzy płaszczy zwierzątko i skorupkę. Ale badania i próby wykazywały, że tak nie jest. Profesor Rafael Dubois w Lugdunie odkrył prawdziwą przyczynę powstania pereł. Jest to gatunek *Distona* wstania pereł. Jest to gatunek *Distona* czyli pasożyta, podobny do tych, które się trafiają u ludzi i zwierząt ssących. Te pasożyty podobnie jak trychiny sadowiają się w ciele małży. W koło robaczka pół milimetrowego, tworzą się ciałałki wapniste które rosną jak kryształ i powoli łączą się z sobą. Póki ta pokrywa jest cienką, się z sobą. Póki ta pokrywa jest cienką, widać w niej pasożyta jako ciemniejszy punkcik. Potem staje się coraz mniej wyraźny. Tak pozostaje w swej obstonce aż do następnego lata i odbywa swą przemianę. Wreszcie przebija swe mieszkarnie. Perła mięknie, staje się masą podobną do żelatyny, albo rozkłada się i pasożyt wychodzi z niej i rozmnaża się na nowo, a perła przestaje istnieć.

Czasem zdarzy się że robak zamrze w swej komórze, wtedy nie następuje zmniejszenie masy wapnistej, przeciwnie wzrasta dalej w torbę płaszczy aż ją zwięździe wypchnie; wtedy perła jest gotowa.

Profesor Dubois czynił doświadczenia z perłopławami, które przywiózł z Tunisu. Zaszczepił pasożyty i po względnie krótkim czasie w trzech, na chybił trafił, otwarł tych sztukach, znalazł początek pereł, co dwie w każdej muszli. Nie należy wątpić, że prędzej czy później będzie można sztucznie hodować prawdziwe perły.

Już w starożytności perły miały bardzo wysoką cenę, niejedna Rzymianka posiadała główne majątek w trzech lub czterech perełach.

Wskutek gorączkowego poławiania i bezsensownego niszczenia zwierzątek, naturalnie hodowle muszel prawie zmiznały. Sławne niegdyś były perły szkockie. Ponieważ trudno bardzo rozpoznać z zewnątrz czy są perły w muszli, zastosowano w tym celu promienie Röntgena.

Uczucia ściętej głowy. Przed paru dniami stracono w Orleanie niejakiego Languille, skazanego na śmierć za zamordowanie i ograbienie szynkarza Legeais. Morderca szedł na śmierć z odwagą i spokojem, które wprawiły w podziw wszystkich obecnych przy egzekucji. Po straceciu lekarz naczelny szpitala orleańskiego, dr. Beaurien, za pozwoleniem prokuratora naczelnego rzeczypospolitej, dokonał następnego doświadczenia na głowie ściętej: W chwili, gdy pod nożem gilotyny głowa skazańca oddzieliła się od tułowia i spadła do podstawionego kosza, dr. Beaurien podniósł ją za włosy i zawołał: „Languille! Languille!” Na głos ten rozwarły się zamknięte powieki, a oczy ściętego wpatrzyły się uporczywie w lekarza, poczem powieki opadły. Lekarz zawołał znów: „Languille! Languille!” — i znów otworzyły się zwolna powieki, a oczy spojrzały na lekarza. Gdy powieki opadły powtórnie, lekarz wywołał nazwisko ściętego po raz ostatni, ale tym razem powieki już się nie rozwarły. Doświadczenie trwało 30 sekund, jak widać zatem, w przeciagu pół

minuty głowa ścięta zachowała świadomość i życie.

Egzekutor u szacha. Szachowi perskiemu, który przyjechał do Europy dla kuracji w jednym z miejsc kąpielowych we Francji a w przejeździe zatrzymał się we Lwowie i w Wiedniu, załatwiono skrzynię z rzeczami, które już naprzód wysłano do Kontrsewil, dokąd szach miał przybyć. Komornik sądowy uczynił to na mocy wyroku sądowego, jaki uzyskał jeden z budowniczych paryżskich. Budowniczy ten wystawił w r. 1900 na wystawie amerykańskiej pawilon perski, za umówioną cenę przeszło 300,000 franków. Po skończonej budowie otrzymał zamiast pieniędzy — order. Budowniczy jednak nie był zadowolony z zamiany, zaskarżył szacha i uzyskał wyrok, zasądzający szacha na zapłaćcie, z czym się szach jednak nie spieszył. Wtedy budowniczy podał o egzekucję, a wyrok pozwalający schować do kieszeni, „czekając” na to, że szach przecież jeszcze kiedy przyjedzie do Francji. I nie zawiedł się; szacha wprawdzie jeszcze nie ma, a skrzynia z rzeczami załatwana.

Powrót jeńców rosyjskich. W tych dniach powróciła do Kurska grupa jeńców rosyjskich z Matsujamy, których po wyleczeniu w szpitalach japońskich puszczono jako kaleki do Rosji. Jak pisze korespondent „Rusk. Słowa”, jeńcy ci uskarżali się, że ledwo stąpili na brzeg rosyjski w Odesie, natychmiast „swoi” zdążyli ich okraść, jednemu wyciągnięto woreczek z pieniędzmi, innemu zabrano walizę itp.

— Jak długo byliśmy w Matsujamie — nic nam nie ginęło. U nas tego nie ma, u nas tego nie robili, żeby okraść kalekę.

Opowiadając różne epizody ze swej japońskiej odysei — zaznacza korespondent „Rusk. Słowa” — jeńcy mówią o Japonii nie inaczej, jak „u nas”, a porównując ją z Rosją i wykazując różne braki rosyjskie, zawsze wyrażają się: „u nas”. Tak żyli się ze swe niewolą! — Wogóle ich porównania były bardzo niekorzystne dla Rosji. Sposób ich wyrażania się i maniere zmienili się wprost nie do poznania — robili oni wrażenie ludzi zupełnie inteligentnych.

— Cóż wy macie? Jedno barbarzyństwo! — odezwał się przybyły z niewoli żołnierz. Przed wojną mieszkalem na wsi i teraz tam mnie wysyłają... Ani szkoły tam nie ma, ani cerkwi — nie! Urządnik, starosta wiejski itd. — wszyscy człowiekiem poniewierają! Jednym słowem: ciemnota! Zdarzy się, że ziemia nie urodzi, że śnieg zasypie chałupę — ani telegrafu, ani telefonu, ani ludzi dokoła. Kładź się i umieraj! Niema komu pośpieszyć z pomocą. A w Japonii — co innego! Tam godność człowieka jest szanowana... Szkoły, gazety, towarzystwa, związki. Zginąć lub umrzeć z głodu w żaden sposób niepodobna. A dlatego, bo naród rządzi...

Wielu z jeńców nie tylko nauczyło się czytać i pisać, lecz zdolało przejść znaczną część programu średnich zakładów naukowych. Uczyli się geometrii, algebry, fizyki, historii itd., poznali także literaturę rosyjską i obcą. Życie w Rosji, gdzie rządzi tylko siła fizyczna, przedstawia im się teraz w czarnych barwach i — przestrasza. Wprost boją się powracać do swych wsi rodzinnych.

— Żle nam będzie, to wrócimy do Matsujamy — żartobliwie zakończył były jeńca japoński swą rozmowę z korespondentem.

W ten sposób „azyatycka, barbarzyńska” (!) Japonia cywilizuje „europejską” Rosję.

Klejnoty hrabiny Lonyay. Była następczyni tronu austriackiego, obecnie hrabina Lonyay, znajduje się w kłopotach pieniężnych, wystawiła na sprzedaż, jak donoszą z Paryża, u jednego z jubilerów tamtejszych część klejnotów swoich, mianowicie dyadem, kolę i broszę z dyamentów i rubinów, ocenioną na 150,000 franków; dwie brosze: jedną z wielkim szmaragdem, drugą z perłami i brylantami wartości 100,000 franków, broszę brylantową — 60,000 franków, sznur pereł z klamrą — 280,000 fr., bransoletkę z jedną perłą czarną, a drugą białą — 15,000 fr., bransoletkę ze szmaragdami i brylantami — 40,000 fr. i wreszcie welon ślubny z koronek brukselskich, ofiarowany hrabinie przez damy brukselskie, a oceniony na 30,000 fr.

Nabożeństwo polskie.

W Bochum

w kościele św. Antoniego kazanie polskie w niedzielę, dnia 16 lipca po poł. o godz. 4. Sposobność do spowiedzi po kazaniu.

W Gelsenkirchen-Bismarck.

Kazanie polskie w niedzielę, dnia 16 lipca, o godz. 1/2 12 i 4. — Sposobność do spowiedzi w sobotę po południu, w niedzielę i w poniedziałek rano.

We Witten.

Kazanie polskie w niedzielę dnia 24 lipca, o 10 (po sumie) i 4. Sposobność do spowiedzi już w sobotę od rana.

Barop od 11 do 19 lipca.
Rauxel od 19 do 28 lipca.
Asseln od 28 lipca do 2 sierpnia.
Mengede od 2 do 6 sierpnia.
Brambauer od 6 do 10 sierpnia.
Börnig od 10 do 17 sierpnia.
Annen od 17 do 22 sierpnia.
Kirchlinde od 22 do 30 sierpnia.
Kourl od 1 do 5 września.

✠

Wczoraj o godz. wpół do 12 w nocny podobno się Panu Bogu zabrać nam najukochańszego naszego synka

śp. Wincenego Woźniaka

ur. 2. IV 1892.

Pogrzeb odbędzie się w środę 12 lipca o godz. wpół do 8 rano z domu żałoby przy ulicy Königstr. O liczny udział proszą stroskani rodzice.

Woźniakowie.

Uwaga: Towarzystwo św. Michała weźmie także udział w pogrzebie z chorągwią.

Pielgrzymka do Werl

odbędzie się w niedzielę dnia 16 lipca. Bilety i programy są do nabycia u pp.: prezów towarzystw polsko-katolickich. Nie wiasty pójda w pochodzie od dworca do kościoła w porządku następującym:

Krzyż — aniołki — obraz z Dortmundu — niewiasty nie należące do Bractwa Różańca św. Następnie niewiasty z Bractwa Różańca: 1. Barop, 2. Rauxel, 3) Habinghorst, 4. Hoerde, 5. Kirchlinde, 6. Ewing, 7. Derne, 8. Dortmund.

Spowiedzi słuchać się będzie w starym kościele zaraz po Mszy św. Szczegóły dalsze ogłoszone są w programach. Uprasza się, by biorący udział w pielgrzymce, najpóźniej kwadrans przed wyjazdem na dworcu byli obecni.

Koło śpiewu „Mickiewicz” Gelsenkirchen III.

donosi swym członkom, iż półroczne posiedzenie odbędzie się 16 lipca r. b. o godz. 4 po poł. w sali posiedzeń. O liczny udział prosi

Ant. Patryas, przew. (1)

Bractwo różańcowe w Uekendorf

oznajmia swym siostram, iż w środę, 12 lipca odbędzie się zebranie po poł. o godz. 4 w domu Sióstr. Uprasza się wszystkie Siostry, ażeby jak najliczniej się stawiły. (1d)

Przełożona.

Towarzystwo św. Antoniego w Habinghorst

donosi swym członkom i wszystkim Rodakom i Rodaczkom w Habinghorst, iż bierzemy udział w pielgrzymce do Werl, która się odbędzie w niedzielę dnia 16 lipca. Bilety i programy można dostać u przewodniczącego Piotra Frackowiaka, Alfredstr. 2 i u zastępcy Jana Giedziaka Römerstr. 22. Porządek pielgrzymki jest umieszczony w programach. Uprasza się do tego zastosoować. (3)

Piotr Frackowiak, przew.

Koło śpiewu „Fiolek” w Rekl.-Süd (Bruch)

donosi wszystkim członkom, iż w niedzielę dnia 16 lipca urządza wycieczkę za Reklinghausen do ogrodu p. Kr. Möllera. Będą urządzone rozmaite gry towarzyskie dla członków, niezmia i dzieci. Wyjazd z lokalu posiedzeń punktualnie o godz. 2 wozami. Goście mile widziani. O liczny udział w wycieczce prosi

Zarząd.

Uwaga: Ażeby wozy mogły być wcześniej zamówione, uprasza się członków, iżby podali zarządowi liczbę osób biorących udział w wycieczce.

(2) Sekretarz.

Tow. św. Jana Nep. w Hombruch-Barop

podaje do wiadomości swym członkom, tak samo wszystkim Rodakom zamieszkającym w Hombruch-Barop i okolicy, iż 11 lipca przybędzie polski spowiednik i zostanie tutaj aż do 19 lipca. Kazanie polskie odbędzie się w piątek, dnia 14 lipca wieczorem o godz. 7. Prosimy wszystkich Rodaków i Rodaczki, aby z tej sposobności skorzystali.

(1) Jan Bednarek, sekr.

Pielgrzymka polska do Werl

odbędzie się dnia 16 lipca. Prosimy wszystkich Rodaczki i Rodaków, aby się raczyli do naszego towarzystwa przylączyć i wspólny udział w pielgrzymce wziąć. Błogosławieństwo będzie nam udzielone w kościele parafialnym o godz. 7. Wyjazd z Hombruch-Barop o godz. 7.15. Bilety mogą członkowie nabyć u Walentego Graczyka, ulica Ludwigstr. 17. Tak samo u Jana Bednarka na Baroperhaide, ulica Augustastr. nr. 15. Prosimy wszystkich Rodaków, aby się raczyli przed czasem w bilety zaopatrzyć, ponieważ na dworcu bilety nie będą sprzedawane.

Tow. św. Jana w Barop.

Z polecenia

(1)

J. Bednarek.

BACZNOŚĆ!

Ktoby sobie życzył podczas niedzielnego zebrania w Schalke obiad zjeść, prosimy, aby się zgłosił do druha Pietrowskiego w Schalke I. Querstr. 1.

„Zjednoczenie zawodowe polskie”.

Tonhalle w Bochum.

We wtorek, dnia 11 lipca o godz. 8 1/2 i w środę 12 lipca po poł. o godz. 5 i wieczorem o godz. 8 1/2,

wielkie przedstawienie Peterki-OBERAMERGAU'ENSKICH PRZEDSTAWIEN PASYJNYCH przedstawionych przez ludzi.

Nie należy owych przedstawień porównywać z przedstawieniami teatralnymi i uprasza się, aby zaniechano wszelkich oznak zadowolnienia.

Ceny miejsc przed czasem: Miejsce rezerwowane 1 mr., I miejsce 75 fen., II miejsce 50 fen., III miejsce 30 fen. — Nabywać można bilety przed czasem: w księgarniach Hengstenberga, J. Goebela i Knappego, w składach cygar Ohlig i Montz oraz w „Tonhalle”.

Ceny miejsc przy kasie: Miejsce rezerwowane 1,25 mr., I miejsce 1 mr., II miejsce 50 fen., III miejsce 30 fen.

Uczniowie płacą przed południem 30, 20, 15 fen., po poł. 50, 30, 20 fen. (2)

Zebranie Zarządu, Rady nadzorczej i Delegatów odbędzie się w niedzielę dnia 16 lipca przed południem o godz. 11 w lokalu p. Grüne, naprzeciw policji w Schalke. Na porządku obrad reorganizacja wewnętrznej pracy „Zjednoczenia zaw. pol.”, oraz inne ważne sprawy, dotyczące dalszego rozwoju „Zjedn. zaw. pol.”. Nadmieniamy, iż tylko delegaci mają wstęp. Wszyscy delegaci winni dać sprawozdanie o stanie „Z. Z. P.” w swej miejscowości. O punktualne stawienie się uprasza

„Zjednoczenie zawodowe polskie”.

W dzień ślubu,

dnia 11 lipca r. b.

zasyłamy: Szan. członkowi i zarazem zastępcy kasyera:

Tow. św. Piotra w Horst.

p. Józefowi Zaliszowi,

oraz jego dożgonnej towarzysce życia pannie

Rozalii Pawłowskiej w Eiberg,

jak najserdeczniejsze życzenia w stanie małżeńskim.

Młodej parze „Szczęść Boże”!

Zawsze życzliwy

Zarząd Tow. św. Piotra

w HORST nad Ruhra.

Władysława.

Pogrzeb odbędzie się

w środę dnia 12 lipca

o godzinie 7 1/2 rano

z domu żałoby przy ulicy Marienstrasse 125. O liczny udział w pogrzebie proszą stroskani rodzice

Jan i Agnieszka Żurek.

Henryk Schüren,

Herne, Bahnhofstr. 10.

Zawsze polska usługa.

Najtańszy i największy chrześcijański skład w miejscu.

Najtańsze źródło zakupna materij na suknie, ubrań dla mężczyzn i dzieci oraz konfekcji dla niewiast.

F. Józefoski

w Herne,
poleca

korony ślubne, welony, pierścionki ślubne, broszki, krzyżki złote i pozłacane z łańcuszkami, korale prawdziwe, sześcianki, prawdziwe bursztyny i wiele innych rzeczy.

F. Józefoski

w HERNE,

ul. Bahnhofstr. 52.
Naprzeciw Nowej ulicy.

Nowe pocztówki przez J. Chociszewskiego w Gnieźnie: 1) Lech, Czech i Ruś z obrazu Paulina Gardzielewskiego. 2) Staszyc, dr. Marcinkowski M. Jackowski, Patron kółek rolniczych, podług rysunku P. Gardzielewskiego. 3) Wiejskie polskie wesele z ryciny A. Grotgera. 4) Dzieci ukraińskie także podług Grotgera. 5) Napoleon i Andrzej Niegolewski pod Somo-Sierą. 6) Polak poddaje się tylko Bogu. (Sowiński pod Warszawą 1831 r.). 7) Kopalnia soli w Wieliczce. 8) Katedra w Poznaniu. 9) Posąg Mieczysława i Bolesława w katedrze poznańskiej. 10) Kościół pobernardzki w Poznaniu. 11) Bazar poznański. 12) Szczerbiec, miecz koronacyjny królów polskich. 13) Korona królowej Jadwigi. 14) Ratusz w Poznaniu. 15) Tenże zmniejszony. 16) Teatr polski w Poznaniu. 17) Pomnik Mickiewicza w Poznaniu wzniesiony na nowo 1904 r. 18) Dworzec kolejowy w Poznaniu. 19) Dziewica Orleańska. 20) Kolibry. — Karty są pięknie i wyraziście wykonane. Cena pojedynczej pocztówki 5 fen. Kto nadesłanie 1 mr. znaczkami pocztowymi lub 1,05 mr. przekazem, odbierze nietylko 20 powyższych pocztówek franko, ale także w dodatku mapkę Polski i dwie piękne kolorowe pocztówki oraz dramat Kl. Kościelkiego: Lew zwyciężony.

Zamawiać pod adresem:

J. Chociszewski, Gniezno — Gnesen.

Mam 2 domy

na sprzedaż w Poniecu (Punitz.)
(Pr. Posen.)

Domy są masywne, w każdym domu są 4 stancje i sklepy do połowy budynku, podwórza obszerne i ogrodzone zarząd plotem. Przy każdym domu jest jedna sfera ogrodu, obsiana żytem. Do każdego domu chlewiki na 2 lokatorów. Cena 4000 marek na 1 hipotece jest po 2000 tysiąc marek, reszta 2000 marek musi być spłacone gotówką.

Józef Charaszkiewicz

(3) w Poniecu (Punitz.) Pr. Posen.

Ludzie każdego stanu mogą osiągnąć

CENNIK

NA KSIĄŻKI DO NABOŻENSTWA, powieściowe, naukowe itd. wysyła każdemu na żądanie darmo i franko.

KSIEGARNIA „GLOBUS“

J. MRÓWCZYŃSKI,

Rawicz-Rawitsch Pr. Posen.

Albert Karrenberg

w Kamen, Weststr. 75.

Wielki skład najlepszych

kołowców

po cenach najtańszych

Reperacje dobrze i tanio

we własnym warsztacie.



W. Karłowska

Zakład Przemysł.
w Poznaniu,
ulica Podgórna 12a.
poleca wszelką
bieliznę kościelną,
ornaty, kapy, bursy,
stoły itd.

Specjalność;

Chorągwie

do kościołów i dla Towarzystw.

Liczne uznania i listy pochwalne.

Bliższych informacji udzieli i o zleceniu prosi główny zastępca na Westfalię i Nadrenię
Jan Kwiatkowski, interes komisowy
w Herne, ul. Neustr. 16.

Krawiec polski Franciszek Dukat,

mieszka

w Hüllen

przy ulicy Friesenstr. nr. 15.

Najlepszy krój

ceny umiarkowane.

2 SKŁADY

stosownie dla każdego przedsiębiorstwa w do-
brem położeniu blisko kopalni są od 1 sierpnia
i 1 września tania do wynajęcia. Także towa-
ry kolonialne i urządzenie można przejąć. Bli-
ższych informacji udzieli

Józef Majorczyk w Recklinghausen-Süd,
ul. König-Ludwigstr. nr. 19. (3)



Emil Müller

Recklinghausen

kożuchów, bielizny, szelek, rękawiczek, lasek,
portmonek.

Reparacje, pociąganie parasoli od deszczu i
słońca.

Fabryka parasoli w Herne

wraz z największym

składem kapeluszy i czapek.

Bahnhofstr. 24. **Herne** Bahnhofstr. 71.
naprzeciw Reichshallen. obok gościnca Vogla.

Telefon nr. 903.

Niedościgniony wybór parasoli
od słońca i deszczu

znanej, dobrej jakości własnej roboty od 1,50
do najwięcej eleganckich.

KAPELUSZE

najlepsze fabrykaty krajowe i zagraniczne,

czapki, krawaty, bielizna, rękawiczki, lasek
itd. po rzetelnych, tanich cenach.

Wszelkie reperacje

oraz powlekanie parasoli wykonywa się na życzenie na-
tychmiast we własnym warsztacie dobrze i tanio.

Ul. Bahn-
hofstr. 71. **Jan Müller** Ul. Bahn-
hofstr. 71.

Polska usługa

Polska usługa!

Grunt do budowli

ma do sprzedania
Jakób Miera,
w Bochum, Luisenstr. 4.

Służąca

do prac domowych po-
trzebuję natychmiast.
Zgłosić się do

Labocha

w BAUKAU,
skład tow. kolon.
(3) Oststr.

Poszukujępracy

Kto potrzebuje pracę-
kę lub kobietę do pomo-
cy w gospodarstwie ze-
chce się zgłosić.

M. Barbaniec,
w Bochum, Eleasstr. 22.

Polska służąca

znajdzie zaraz miejsce.

Wicenty Bruss

w HERNE

Mittelstr. nr. 13.

(3)

Służąca Polka

znajdzie miejsce od 15

lipca (2)

M. Jankowiak.

Herne, Neustr. 71.

(3)

Porządna słu- żąca

do wszystkiej ro-
boty domowej

Znajdzie zaraz miejsce.

H. Bode, zegarm.

w Langendreer.

(3)

Młodzi robotni- cy i robotnice

znajdą dobre płatne i

trwałe zatrudnienie. Ko-
szta podróży zwraca się

Adres: Bochum-

Lindener Zünd-

waren- und Wet-

terlampen-Fabrik

C. KOCH,

Linden. (Ruhr).

(3)

Stały i pewny zarobek po- boczny

mogą sobie łatwo i bez

przeszkody w zawodzie

zapewnić ludzie każdego

stanu. Adres należy prze-
stać pod liczbą 54 do

Steinhausen i Sp.

Karlsruhe-B.

M. Miedziński w Herne

krawiec polski i skład mebli

przy ul. Nowej,

wykonuje Rodakom **ubrania, paletoty, spodnie** itd.
we własnym

warsztacie krawieckim,

rzęząc za dobrą robotą i trwałe materye.

Prócz tego poleca swój bogate zaopatrzonej

skład mebli

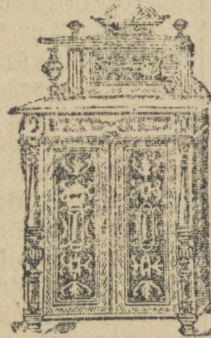
oraz towary lokeciowe: **piękne ma-**

terye na suknie, do pościeli, rę-

czniki, fartuchy itd.

Wszystko po cenach najtańszych!

Swoj do swego! Swoj do swego!



W. Brüggemann

w Gelsenkirchen III.

Markgrafenstr. Markgrafenstr.

poleca Szan. Publiczności swój

powóz

w razie wesół, chrzcina i wyjazdów

wycieczkowych.

Taksamo poleca **karawany pogrzebowe** tak wielkie,

jako też małe dla dzieci. — Ceny bardzo umiarkowane. —

Zamówienia przyjmuje

Stefan Rejer,

Gelsenkirchen III, Markgrafenstr.

oraz właściciel sam.

Polecam szan. Rodakom i towarzy-
stwom obrazy religijne, oraz narodowe we
wielkim wyborze. Pieczątki (stemple) tak
dla towarzystw jako prywatnych osób po-
dług zamówienia. Wykonuję wszelkie dru-
ki jako programy, afisze, karty wizytowe i
inne rzeczy gustowne szybko i tanio.

Oprawiam najtaniej korony ślubne
(wieńce) i wiązarki. Mam wielki wybór
obrazów z muzyką.

Fabryka ram i zwierciadeł. Hurto-
wna i detaliczna sprzedaż. Polecam się
szczególnie towarzystwom polskiem w ra-
zie potrzeby pamiątek, dyplomów etc..

Adam Michczyński

Gelsenkirchen, ul. Hofstr. nr. 3.

S. Windmüller,

Herne, Recklinghausen-Süd,
Bahnhofstr. 28. Bochumerstr. 129.

Wielkie zniżenie ceny;

Cukier w kostkach funt 26 fen.

Cukier miękki funt 24 fen.

Pszenna mąka funt 12, 13, 16 fen.

Smalec pod gwarancją czysty funt 47 fen.

Gruba tłusta słonina funt 62, 65, 70 fen.

Przerobiona słonina funt 70 fen.

Czerwona kiszka funt 54 fen.

Kiełbasa „Mettwurst“, sucha funt 72 fen.

Kiełbasa „Plockwurst“ funt 88 fen.

Śluki funt 18, 20, 25, 30 fen.

Margaryna funt 45, 50, 60, 70 fen.

Kawa, jasno i ciemno palona, funt 70, 80, 90,

1,00 mr. do 1,80 mr.

Przy zakupie kawy i margaryny daję znaczki rabatowe.

Wszystkie tu niewyliczone towary bardzo tanio.

Polecam też moje wielkie zapasy starych

rumów, koniaków, likierów i win.

Najlepsze wino czerwone z beczki litr 58 fen.

Najlepsze wino „Samos“ z beczki litr 80 fen.